



Muzeum Sztuki  
Nowoczesnej z Warszawy  
na gdyńskim Open'erze

PIOTR SARZYŃSKI

# Najlepsze galerie

Po kolejnych dwóch latach pora na nowy, ósmy już ranking polskich galerii. Tym bardziej że ruch na liście duży – łącznie ze zmianą lidera.

O

głoszono wstępne wyniki bardzo ciekawych badań nad artystami, ich środowiskiem, galeriami i odbiorcami sztuki w Polsce „Widzialne niewidzialne”. Z ogromu zebranego materiału można wysupłać taką m.in. informację, że regularne bywanie w galeriach i muzeach sztuki deklaruje 1 proc. rodaków. I nawet spośród ludzi z wykształceniem wyższym aż 23 proc. przyznaje, że nigdy nie było w żadnym z takich miejsc. Wypada więc docenić wszystkich, którzy w tych podłych warunkach próbują robić cokolwiek, co sprawi, że przeciętny Kowalski zainteresuje się osiągnięciami Bałki czy Rycharskiego albo Nowosielskiego czy Kantora.

Pomysłów na przyciąganie widzów jest sporo. Od cyklicznych imprez typu Noc Muzeów i Warsaw Gallery Weekend po rozszerzanie galeryjnej oferty wystawienniczej o design, ilustracje książkowe i komiksy. Sporo nadziei wiązać można z coraz lepszą i szerszą ofertą dla najmłodszych. Od wystaw adresowanych tylko do nich po program warsztatów, zajęć interaktywnych, specjalnych lekcji. Niestety, reforma oświaty budzi obawy, że i o uwagę uczniów dla sztuki będzie coraz trudniej.

„Dobra zmiana” na razie nie zaskodziła nadmiernie sztuce współczesnej i nawet zablokowane początkowo dotacje na jej kolekcje przekazano w końcu zainteresowanym. Nikt przy niej nie gmera, bo może nikogo to specjalnie nie obchodzi? A może dlatego, że większość publicznych galerii to własność niezależnych i często opozycyjnych wobec PiS samorządów. Jednak nawet te galerie, które podlegają Ministerstwu Kultury (Zachęta, CSW Warszawa, częściowo MSN), na razie pracują spokojnie pod starym kierownictwem. Z organizacyjnych zawirowań należy natomiast zauważyć zamknięcie dwóch ważnych galerii. Pierwsza to warszawski aTAK, druga – poznański Art Stations. W obu przypadkach zdecydowali o tym ich właściciele, czyli

Krzysztof Musiał i Grażyna Kulczyk. I oboje, zniechęceni polskim piekielkiem, swoje kolekcje i aktywność wystawienniczą przenieśli za granicę; do Hiszpanii i Szwajcarii. Wielka szkoda.

W minionych dwóch latach nie byliśmy, niestety, świadkami wielkich i ważnych wystaw współczesnej sztuki. Upadły także nieśmiałe próby choćby personalnego powiązania nas z europejskim obiegiem sztuki. Dyrektor CSW w Warszawie, Włoch Fabio Cavallucci, odszedł skłócony z zespołem, pożegnano się też z Serbką Dobriłą Denegri w CSW Toruń. Można więc mieć poczucie, że oddaliśmy się od głównego międzynarodowego nurtu art worldu, rekompensując to sobie nieustannym przeglądaniem historii rodzimej awangardy.

Na liście spory ruch. Pojawiły się trzy nowe placówki, a najwyżej spośród nich uplasowane Muzeum Współczesne we Wrocławiu – od razu na dziesiątym miejscu. Niezależnie od tych wędrówek wydaje się, że galeryjny układ w Polsce jest dość silnie spetryfikowany, z dominującą rolą stolicy, konserwatywnym obrazem Krakowa i zaskakująco słabą (szczególnie w obszarze galerii prywatnych) pozycją Wrocławia, Poznania i Łodzi. Czy w najbliższych latach ktoś w tym układzie może namieszać? Nie wydaje się. Choć warto odnotować, że magazyn „Szum” opisał ostatnio 21 najciekawszych młodzieżowych polskich galerii, z których z czasem może wyłonić się konkurencja dla dzisiejszych liderów – i to niekoniecznie ze stolicy.

Ranking budzi często nieporozumienia, więc słowo o tym, czym się kieruje. Nie jest to zestawienie placówek najlepiej radzących sobie z wyłapywaniem oraz promowaniem utalentowanych twórców. Nie jest to także lista tych, którzy najlepiej zarabiają lub mają w swych „stajniach” najbardziej znane nazwiska. To autorska i nieoparta żadnymi zestandaryzowanymi kryteriami klasyfikacja tych, którzy swymi wystawami najlepiej starają się przyciągnąć uwagę przeciętnego Kowalskiego, szanują widza, a relacja efektów do możliwości jest u nich najlepsza.





© ZACHĘTA NARODOWA GALERIA SZTUKI, FOTOBANK.PL/PGS



Wystawa monograficzna Teresy Murak w Zachęcie

Wystawa „Magia kwadratu” w Państwowej Galerii Sztuki w Sopocie

### 1 (+2) Muzeum Sztuki Nowoczesnej w Warszawie.

Obrali kurs na wystawy „socjologizujące”, co okazało się wizerunkowym strzałem w dziesiątkę. Weszli na festiwal Open'er, zrobili imponującą monografię Andrzeja Wróblewskiego i Zofii Rydet. Do perfekcji opanowali wystawy poświęcone architekturze w ramach cyklicznego festiwalu Warszawa w Budowie. Każda nowa ekspozycja przyciąga tłumy i wywołuje dyskusje. Blok wystaw przygotowanych na pożegnanie z pawilonem Emilia chyba nikogo nie pozostawił obojętnym (choć nie wszystkich zachwycił). Trudno sobie wyobrazić ciekawiej prowadzony dyskurs z widzem.

#### Legenda

+/- – awans/spadek na liście o podaną liczbę miejsc;  
**bz.** – bez zmian pozycji;  
**n** – nowość, wejście lub powrót na listę

Tu nie ma złych wystaw. Są dobre, przeplatane bardzo dobrymi.

### 5 (bz.) MOCAK w Krakowie.

Tradycyjna mocna krajowa czołówka. Konsekwentnie realizowany, dyskusyjny, ale ciekawy cykl „coś tam... w sztuce”, tym razem o medycynie i o gender. I nowy – o kolejnych generacjach krakowskich twórców. Starannie dobrane wystawy indywidualne (Beuys, Kantor, Spoerri, Kozłowski, Grzeszykowska). Różnorodna oferta, choć na pewno adresowana do bardziej ambitnego niż w Sopocie odbiorcy.

2 (-1) Narodowa Galeria Sztuki Zachęta. Ogromny potencjał, nieźle wykorzystany. Kilka dużych wystaw problemowych („Zaraz po wojnie”, „Kanibalizm? O zawłaszczeniach w sztuce” czy „Bogactwo”), porządne prezentacje monograficzne (Wojciech Zamecznik, Teresa Murak), kilka nieoczywistych, ciekawych conceptów („Podróżnicy”, „Ogrody”, „Folklor”). A jednak ciągle brakuje wystaw budzących emocje, dyskusje i gorące polemiki, które ściągnęłyby tłumy. A także większego wycucia faktycznych problemów kraju i świata. „Narodowa” w nazwie może obligować do powagi, ale może też zachęcać do najwyższych wyzwań. Ja bym wolał to drugie.

3 (+1) Państwowa Galeria Sztuki w Sopocie. Mozolna wspinaczka w górę listy. Krajowy lider w dwóch kategoriach. Pracowitości (blisko 60 wystaw w ciągu dwóch lat, a każda z porządnym katalogiem i plakatem) i wszechstronności (tu znajdziesz coś dla siebie zarówno wyrafinowany miłośnik awangardy, jak i turysta Janusz biegnący na plażę z parawanem i rozliczną rodziną). Z jednej strony Kossakowie i Sichulski, z drugiej Kozyra, Fangor, Nieznalska, Leto, Klaman. No i dwie świetne wystawy problemowe: „Palindrom” oraz „Magia kwadratu”.

4 (+3) Atlas Sztuki w Łodzi. Dobre dwa lata galerii. Tradycyjnie sporo interesującej i nieoczywistej fotografii (Caracci, de Keyser, Tarakoljan), paru mistrzów (Nowosielski, Gierowski, ale i Rauschenberg!), eleganckie ukłony wobec najlepszej lokalnej tradycji (Warszaty Formy Filmowej). Ciekawostkowa sztuka socjalistyczna z NRD i wyśmienita, nafaszerowana światowymi sławami, kolekcja Wernera Jerke.

6 (bz.) MS2 w Łodzi. *Noblesse oblige*. Awangardowa historia mocno rzutu na teraźniejszość. A wystawy konsekwentnie oświetlają z różnych perspektyw albo nieodległą awangardową przeszłość, albo jej reperkusje we współczesnej sztuce. Były więc ekspozycje poświęcone dadaizmowi oraz alternatywnej sztuce i muzyce w tzw. bloku wschodnim. Sporo ważnych wystaw monograficznych (Wodiczko, Ewa Partum, Mirosław Bałka, Koło Klipsa) i intrygujące skupienie się (aż trzy wystawy) na badaniu relacji między sztuką a ruchem. Oj, ktoś tam chyba lubi współczesny balet...

7 (-5) CSW Zamek Ujazdowski w Warszawie. Miejsce dla sztuki współczesnej tak ważne jak Wawel dla historii Polski. Tymczasem polityka wystawiennicza ostatnich dwóch lat wydaje się bujać w obłokach. Były wystawy poświęcone artystom z Bliskiego Wschodu („Kurz”) i z Dalekiego Wschodu („Duchy Wspólnoty”), monografia senegalskiego twórcy i ekspozycja penetrująca obszary dawnego ZSRR („Sputnik Photos”). Jak gdyby wokół nas, w kraju czy choćby w Europie, mało się działo rzeczy, które nas naprawdę poruszają. O wielkich, budzących intelektualne wrzenie projektach, jak dawne „W samym centrum uwagi”, „Scena 2000” czy „Antyciała”, można pomarzyć.

8 (+1) Galeria Arsenał w Białymstoku. Jak dumny transatlantyk płynie od lat niczym niemającym kursem przez ocean współczesnej sztuki, zawiadywana przez kapitaną – Monikę Szewczyk. Białostocczanie nie muszą właściwie nigdzie jeździć – to wyróżniająca się polska sztuka przyjeżdża do nich (Robert Kuśmirowski, Agnieszka Polska, Tymek Borowski). ▶



► Kilka niezłych zbiorówek, na czele z poświęconą widzeniu patriotyzmu w Polsce i na Ukrainie: „Nasze ciało narodowe”. W ogóle tradycyjnie mocny, doświetlony nurt wschodni: głównie białoruski i ukraiński.

**9 (+3) Bracia Mniejsi (galerie miejskie w Tarnowie, Bielsku-Białej, Zielonej Górze, Opolu).** Szlachetna praca u podstaw. Różni je sporo. Jedne bardziej dopieszczają sztukę lokalną, inne wołają gości z Polski, a nawet świata. Niektóre stawiają na wystawy monograficzne, inne nie stronią od tematycznych. Czasami przeważa koncentrowanie się na tradycyjnej sztuce, czasami szeroką ławą wprowadzają ilustrację książkową, design, fotografię reporterską. Łączy je jedno – wytrwałe (i wierzę, że skuteczne) budowanie więzi między mieszkańcami a estetyką.

**10 (n) Muzeum Współczesne we Wrocławiu.** Debiut na liście i od razu w pierwszej dziesiątce. A to przede wszystkim zasługa kilku zbiorowych wystaw, w których wyspecjalizowała się ta placówka. Hitem okazała się wystawa „Dzikie pola. Historia awangardowego Wrocławia”, która z powodzeniem podróżuje teraz po Europie. Zakładam (niesłusznie?), że mniej fascynujące dla przeciętnego widza były ekspozycje chorwackiej neoawangardy czy słowackiego konceptualizmu, ale już „Niemcy nie przyszli” (o trudnych relacjach obu narodów) to był strzał w dziesiątkę.

**11 (+3) Galeria Raster w Warszawie.** Mogą pochwalić się imponującą, własną „stacją artystów” i nie wahają się jej użyć. Typowa galeria pokoleniowa – aż 12 na 13 reprezentowanych przez nią artystów ma między 40 a 45 lat. Podobnie zresztą jak i jej właściciele. W minionych 24 miesiącach wystawiali „swoich”, m.in.: Jana Smagę, Rafała Bujnowskiego, Olafa Brzeskiego, Zbigniewa Rogalskiego czy formację Slavs&Tatars. Ale miewają też zaskakujące pomysły – jak ekspozycja poświęcona warszawskiemu rzemiosłu.

**12 (-1) BWA Katowice.** Galerię cenię przede wszystkim za pomysły poświęcone fenomenowi miasta (trudno się dziwić – miejsce jest wyjątkowo powichrowane urbanistycznie i architektonicznie). Myślę głównie o wystawach „Widmo” oraz „Miasto”. Poza tym były rozważania o relacjach człowiek–natura (projekt „Rezerwat”) czy próba odniesienia się do bieżących kwestii polityczno-cywilizacyjnych, jak choćby terroryzm (wystawa „Rysa na powiece”). Ciekawa koncepcja programowa, czyli wiele ukłonów wobec lokalności, ale z szerszym oddechem.

**13 (+3) Młode wilki ze stolicy (BWA, Leto, Starter, Stereo, Dawid Radziszewski).** Młode wilki stają się powoli dojrzałymi basiorami przodującymi w galeryjnym stadzie i zapewne w rankingu za dwa lata nie będzie już wypadało traktować ich łącznie. Wystarczy powiedzieć, że spośród dziewięciu laureatów Paszportów POLITYKI w dziedzinie sztuk wizualnych za lata 2014–16 aż szóstka jest związana z którąś z tych galerii. W sztuce tworzonej przez artystów przed czterdziestką to w tych miejscach rozdają karty. Każde organizuje od trzech do sześciu wystaw rocznie, z reguły własnym twórcą. Dla krytyków to ważne punkty, dla przeciętnych miłośników sztuki – mniej.

**14 (n) Galeria Labirynt w Lublinie.** Reprezentacyjny przegląd różnych progresywnych postaw artystycznych w polskiej sztuce, od Józefa Robakowskiego, przez Olafa Brzeskiego, po Zuzannę Janin, Karolinę Bregułę i Wojtkę Bąkowskiego. Z międzynarodową wisienką na tor-

cie w postaci monografii Valie Export i krajową – zbiorową wystawą poświęconą kwestiom tożsamości „Communis”. Dużo edukacyjnych wystaw i artystycznych działań dla dzieci i młodzieży.

**15 (-5) CSW „Znaki Czasu” w Toruniu.** Galeria zdaje się zdecydowanie dryfować w kierunku sztuki lekkiej, łatwej i przyjemnej. Nieznaczną zmianą kursu jej się przyda, bo momentami bywało rzeczywiście zbyt wyrafinowanie. Ale czy aby wahać się nie wychyliło się zbyt daleko w drugą stronę? Wielką monografię Dudy-Gracza jeszcze rozumiem, World Press Photo i Muzealne Mody jestem w stanie zaakceptować. Ale wystawy poświęcone Grzegorzowi Ciechowskiemu, reżyserowi Davidowi Cronenbergowi czy muzykowi Bryanowi Adamsowi?

**16 (+3) Art Space w Warszawie.** Zgrabne, choć lekko podszyte towarzyską fanfaronadą, połączenie sztuki i biznesu rodziny Staraków. Galeria funkcjonująca sprawnie jak doświadczona korporacja, a sztuka wędruje tu dwiema drogami: efektywnych monograficznych wystaw gwiazd polskiej sztuki (Fangor, Opałka, Stażewski, Winiarski) oraz skromniejszego programu „Soon” dla wyróżniających się artystów przed 33. rokiem życia.

**17 (+1) Galeria Leica w Warszawie.** Bez wątpienia najciekawsza i najprężniej działająca galeria poświęcona współczesnej fotografii. Każdego roku organizuje około sześciu wystaw, w których umiejętnie miesza światowych mistrzów (Steve McCurry, Ralph Gibson, Bruce Gilden) z rodzimymi klasykami obiektywu (Wacław Wantuch, Wojtek Wieteska), a nawet kandydatami na gwiazdy. Szczególne brawo za pokazanie projektu Sandro Millera z wchodzącym w skórę różnych słynnych postaci Johnem Malkovichem.

**18 (n) Galeria Arsenał w Poznaniu.** Docenić wypada, że szefujący placówce Piotr Bernatowicz realizował program w oderwaniu od potężnego mainstreamowego nurtu. Takich wystaw, jak mocno kontrowersyjne „Strategie buntu” czy monograficzna Alexandra Pushkina, raczej nie mielibyśmy okazji zobaczyć w innych galeriach w kraju. Podobnie jak niebędących pupilami galeryjnego świata Jerzego Kaliny, Rosława Szaybo czy Ady Kaczmarczyk. No i świetna wystawa komiksu postrzeganego przez pryzmat tego, jak interpretuje on otaczającą nas rzeczywistość „Mój kraj jest taki piękny”.

**19 (-4) CSW Łaźnia w Gdańsku.** Trochę brakuje werwy, ale docenić należy konsekwencję w prowadzeniu wieloletniego i stanowiącego już jakoś samą w sobie projektu „Art + Science Meeting”, badającego relacje między sztuką a nauką. Podobnie jak sprowadzenie do Polski wystawy Damiana Hirsta. Wprawdzie to blockbuster, ale każdej galerii życzyć takich gotowców.

**20 (-7) Muzeum Narodowe w Krakowie.** Wcześniejsza ambicja, by w tej zacnej placówce zmagać się także ze współczesną sztuką, zdecydowanie osłabła. Ciekawa była wystawa światowej grafiki drugiej połowy XX w., potrzebne okazały się monograficzne przypomnienia dorobku Ewy Kuryluk i Tadeusza Łapińskiego. Ale to wszystko ledwie cień wcześniejszych pomysłów na pokazywanie sztuki aktualnej. A zapowiedzi wskazują, że tych przygód ze współczesnością będzie jeszcze mniej. Szkoda.

PIOTR SARZYŃSKI